KURJER ZACHODNI »ISKRA«

Dziennik polityczny, gospodarczy i literacki.

Opłata poczt. uiszczona ryczałtem. | ROK XXII | SOSNOWIEC, WTOREK 18 SIERPNIA 1931 ROKU. | Nr. 188.

Prenumerata z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową 3.50 zł. (zagranicą 6.50 zł.) | P.K.O. 61.553. | Cena egzem. 15 groszy

Straszna katastrofa kolejowa w Austrji

60 osób zabitych i rannych.

WIEDEŃ, 17-8.

W Styrji wydarzyła się w ub. niedzielę straszna katastrofa, której ofiarą padło **około 60 osób w zabitych i rannych.** Pociąg pospieszny Rzym — Wiedeń, który do Wiednia miał przybyć o godz. 8 rano, między stacjami Goess-Hintenberg w pobliżu Leoben najechał na pociąg towarowy, jadący w tym samym kierunku. Parowóz pociągu pospiesznego i trzy pierwsze wagony zostały zniszczone i **wpadły z nasypu do rzeki Mury.** Wedle pierwszych wiadomości 1 2osób zostało zabitych, 10 odniosło rany śmiertelne, a 30 do 40 podróżnych jest ciężej lub lżej rannych.

Wedle dalszych doniesień katastrofa kolejowa pod Goess wydarzyła się na ostrym łuku tak, że maszynista pociągu pospiesznego nie mógł już zatrzymać pociągu i w pełnym biegu najechał z tyłu na jadący przed nim pociąg towarowy. Zderzenie było tak gwałtowne, że **parowóz został formalnie wyrzucony z szyn i rzucony do rzeki Mury, pociągając za sobą trzy dalsze wagony.** Wóz bagażowy wsunął się w wóz pocztowy, a ten zkolei wsunął się w pierwszy wóz osobowy. Dalsze wozy pociągu pospiesznego zostały ciężej lub lżej uszkodzone. Także ostatnie 4 wagony pociągu towarowego są doszczętnie zniszczone. Maszynista i palacz cudem tylko uniknęli śmierci.

Komunikacja w miejscu tem jest **przerwana, ponieważ nawierzchnia na przetsrzeni 100 metrów jest zupełnie zniszczona.** Przy pociągu tym znajdował się także wóz wiozący do Wiednia **grupę dzieci szkolnych, z których żadne nie odniosło szwanku.**

Przyczyna katastrofy nie została jeszcze wyświetlona. Obaj dyżurni ruchu ze stacji Goess i stacji Hintenberg obwiniają się wzajemnie o postawienie wolnego przejazdu dla pociągu pospiesznego, mimo, iż pociąg towarowy nie wjechał jeszcze na stację Goess. Aresztowano obu, ponieważ istnieje obawa, iż będą usiłowali wpływać ujemnie na tok śledztwa. Akcja ratunkowa trwa w całej pełni.

Pola naftowe strzeżone przez wojsko

Walka z nadprodukcją nafty.

KILGORE (Stan Texas), 17.8. Na terenie kopalni nafty w zachodniej części stanu Texas, największym na całym świecie, ogłoszony dziś zostanie stan wojenny. Środek ten przedsięwzięty został przez gubernatora Sterlinga w celu za**pewnienia zamknięcia niektórych szybów naftowych i zapobieżenia tą drogą nadprodukcji.**

Pola naftowe strzeżone są przez oddziały wojska. Mają one czuwać nad tem, aby dzienna wydajność szybów zmniejszyła się z 738 tysięcy galonów do **270.513.**

Urlop ministra skarbu

ZASTĘPUJE WICEMIN. STARZYŃSKI.

WARSZAWA, 17.8 (Tel. wł.). Minister skarbu, p. Jan Piłsudski, wyjechał na kilkudniowy urlop wypoczynkowy.

Zastępuje go wiceminister St. Starzyński.

Koniecznie do Hiszpanji

CHCE TROCKI.

BERLIN, 17.8. Jak donoszą z Madrytu, Trocki ponownie stara się o zezwolenie na osiedlenie się w Hiszpanji.

Banita sowiecki liczy bardzo na poparcie Zamory i tak jest pewien przychylnej odpowiedzi, że rozpoczął już pakowanie części swej bibljoteki, która ocalała z pożaru jego willi.

Trudności budżetowe

AMERYKI.

LONDYN, 17.8. Z Waszyngtonu donoszą, iż według ogłoszonego zestawienia prowizorycznego departamentu skarbu wpływy podatkowe w St. Zjednoczonych uległy niepokojącemu zmniejszeniu się.

Rok budżetowy zamykający się w dniu 30 czerwca wykazuje zmniejszenie wpływów z podatku dochodowego o 330 miljonów dolarów.

ś. p.

WŁADYSŁAW MICHEL

Inżynier górniczy. Kapitan Rezerwy 8 P. A. P. Dwukrotnie odznaczony Krzyżem Walecznych

po krótkich a ciężkich cierpieniach rozstał się z tym światem dnia 17-go sierpnia 1931 r., w 43-cim roku swego życia.

W zmarłym tracimy zacnego Kolegę i Przełożonego, który wysokiemi zaletami swego charakteru zaskarbił sobie nasze szczere przywiązanie i prawdziwy szacunek

Cześć Jego pamięci

Urzędnicy i Dozorcy
Towarzystwa Bezimiennego Kopalń Węgla „CZELADŹ".

6686

Tylko przez przywrócenie zaufania
mogą uzyskać Niemcy pomoc.

PARYŻ, 17.8. Dzisiejsze „Echo de Paris" zamieszcza wywiad swego sprawozdawcy wewnętrzno - politycznego z ministrem skarbu, Flandinem, w którym ten wypowiada się w znamienny sposób **o zagadnieniu odszkodowań i widokach finansowej sanacji Niemiec.**

Zdaniem ministra Francja nigdy nie będzie oponowała, jeżeli St. Zjednoczone zechcą podjąć inicjatywę skreślenia długów wojennych. Ze swej strony Francja jednakże nie będzie wywierala żadnego nacisku w tym kierunku na St. Zjednoczone, gdyż **długi Francji wobec nich stanowią pewną bezpośrednią lub pośrednią część długów niemieckich wobec Francji.**

Inaczej przedstawia się sprawa udziału Francji w spłatach odszkodowań. Jest rzeczą ogólnie wiadomą, że odszkodowania bynajmniej nie równoważą nawet samych zniszczeń, spowodowanych przez wojnę a jeszcze więcej przez systematyczną wolę zniszczenia, ujawnioną przez ówczesnych wrogów Francji. **Opinja publiczna we Francji jest zupełnie jednomyślna, iż rząd francuski nie może i nie powinien zrezygnować z prawa, zagwarantowanego nie tylko traktatem wersalskim, lecz wypływającym z poczucia sprawiedliwości.**

Co zaś dotyczy ulżenia Niemcom przez udzielenia im skutecznej pomocy drogą zdjęcia innego rodzaju ich zobowiązań, to Francja stać będzie na stanowisku rzeczoznawców planu Younga i ze swej strony chętnie się przyczyni do gospodarczej i finansowej sanacji Rzeszy.

Obecny kryzys w Niemczech jest, zdaniem ministra, bardzo powikłany, **dlatego nie wolno uciekać się do rozwiązania go drogą powierzchownych zarządzeń. Jedyną podstawą dla udzielenia Niemcom skutecznej pomocy jest przywrócenie zaufania.**

Minister Flandin wypowiedział się w dalszym ciągu o możliwościach szerszej współpracy międzynarodowej na terenie gospodarczym i uzależnia jej urzeczywistnienie **od zaniechania wszelkiego rodzaju negatywnych metod gospodarczych, jak dumpingi, wojny celne oraz egoistyczna polityka taryfowa.** Przy udzielaniu poważniejszych kredytów inwestycyjnych należy ponadto brać pod uwagę, **aby nie popierać hyperprodukcji, która w rezultacie stwarza wielki chaos w życiu gospodarczem całego świata.**

Uroczysta promocja podchorążych
w Ostrowie-Komorowo.

OSTRÓW-KOMOROWO, 17-8. Onegdaj odbyła się tu promocja wychowanków szkoły podchorążych na oficerów piechoty. Po mszy polowej, którą odprawił ks. biskup Bandurski, wygłaszając podniosłe kazanie, odbyła się promocja 331 podchorążych. Prezydenta Rzplitej i marszałka Piłsudskiego reprezentował gen. Kasprzycki, zastępca pierwszego wiceministra spraw wojskowych. Pozatem przybyło liczne grono wyższych oficerów z dowódcą 18-ej dywizji gen. Młot-Fijałkowskim na czele. Prymusowi szkoły gen. Kasprzycki wręczył honorową szablę, pozostałych podchorążych pro mowali przedstawiciele generalicji i oficerowie szkoły. Po promocji odbyła się przed gen. Kasprzyckim defilada 3-ch kompanji podchorążych w mundurach oficerskich z wydobytemi szablami. Defiladę prowadził komendant szkoły płk. Bociański.

TREŚĆ PROJEKTU
NOWEJ KONSTYTUCJI HISZPAŃSKIEJ.

PARYŻ, 17-8. Według doniesień z Madrytu, dzienniki hiszpańskie ogłosiły dziś treść zasadniczych artykułów projektu nowej konstytucji hiszpańskiej.

Hiszpanja, według projektu konstytucji, jest **republiką demokratyczną.** Urzędowym językiem w państwie jest język kastylski. Poszczególne prowincje otrzymują pod pewnemi warunkami ustrój autonomiczny, jednakowoż z zastrzeżeniem, iż **racja stanu całego państwa stoi nad przywilejami okręgów autonomicznych.**

Republika hiszpańska **nie uznaje żadnego wyznania za panujące.** Wszystkie wyznania podlegają jednakowym przepisom. Państwo nie powinno popierać organizacyj kościelnych i religijnych, lub też nadawać tym organizacjom przywileje gospodarcze. **Wszystkie zakony mają być rozwiązane.** Cały zaś ich majątek przechodzi na własność państwa.

Nowa konstytucja **proklamuje równouprawnienie kobiet.** Każdy obywatel hiszpański obojga płci w wieku lat 21 posiada czynne, a w wieku 23 lat— bierne prawo wyborcze. Powszechne nauczanie stanowi zadanie państwa i jest obowiązujące i bezpłatne. Nowe kortezy mają być wybrane na podstawie powszechnego, równego, bezpośredniego i tajnego prawa wyborczego.

Również prezydent republiki ma być wybierany na podstawie tego samego prawa wyborczego. Kandydat na prezydenta republiki powinien być narodowości hiszpańskiej w wieku od 40 lat. Prezydent jest wybierany na okres 6 lat.

Straszna powódź w Chinach
Ludzie na szczytach domów i wierzchołkach drzew.

LONDYN, 17-8. Według doniesień z Szanghaju, sytuacja powodziowa w dolinie rzeki Jang-Tse przedstawia się coraz gorzej. Woda podnosi się stale, równocześnie zaś zanotowano wzrost temperatury d 35 stopni.

W koncesji brytyjskiej w Hankou woda sięga 5 metrów. **Masywne gmachy mieszkalne i handlowe częściowo runęły, częściowo grożą zawaleniem.** W gruzach zginęło bardzo wielu ludzi. Wielki szpital w Hankou uruchomiony jest tylko na trzeciem piętrze, **gdyż niższe kondygnacje stoją pod wodą.**

Liczby śmiertelnych ofiar powodzi niepodobna określić. Wymienia się **fantastyczne cyfry, sięgające dziesiątków tysięcy, a nawet ponad 100.000.**

W tragicznem położeniu znalazły się olbrzymie masy ludności, która **schroniła się na nasypach kolejowych, na szczytach domów i wierzchołkach drzew. Co pewien czas osłabieni z głodu osuwają się, czy upadają z drzewa do wody. Wszyscy oni skazani są na śmierć głodową.**

Woldemaras przywieziony
DO KOWNA.

RYGA, 17.8. Jak donoszą z Kowna, przywieziony został do Kowna Woldemaras i umieszczony został w hotelu pod silną strażą agentów policji. Jest on nieprawdopodobnie wychudzony, bardzo postarzał się, twarz ma zupełnie zarośniętą, a nistrzyżone włosy spadają na ramiona. W związku z przyjazdem Woldemarasa władze dokonały wielu aresztowań, wobec pogłosek, że jego zwolennicy przygotowują demonstrację. Między aresztowanymi znajduje się b. dowódca „Żelaznego Wilka" Hiesorajtis. Dzisiaj rozpoczyna się proces przeciwko Woldemarasowi. Będzie on żądał, aby proces odbył się przy drzwiach otwartych.



B. dyktator Litwy prof. Waldemaras, obecnie więzień stanu, stanął w dniu 17 bm. przed sądem wojennym w Kownie.

Z DNIA.

„Coś wisi w powietrzu?"

Nagły powrót marsz. Piłsudskiego do Warszawy po dwudniowym zaledwie pobycie w Druskienikach oraz nastroje, ujawnione na zjeździe legjonistów w Tarnowie, nie przestają być przedmiotem różnorakich dociekań prasowych.

„Nasz Przegląd" w artykule p. t. „Coś wisi w powietrzu" pisze o nastrojach zjazdu legjonistów w Tarnowie:

Nie przybył ten, który daje hasło do dalszej pracy, do dalszego działania i w ciężkim okresie kryzysu gospodarczego trudno jest zorjentować się i pracować dalej bez dodania otuchy, jedynie z hasłem smutnym, z rozkazem „przetrwać".

Wierzą w rozkazy komendanta, są gotowi spełnić życzenie prezesa klubu BB., gromkiemi okrzykami witali przywódców, krzycząc nieustannie: „Niech żyje", ale poprzez te wszystkie okrzyki wyzierała troska o samych siebie: a trosce tej dał wyraz lwowski legjonista, krzycząc: „Niech żyje Prystor ale niech i nam daje żyć".

Ci, co chcą żyć, są w dalszym ciągu niespokojni. Co będzie dalej?

„Co będzie — pyta dalej „Nasz Przegląd" — gdy główny wódz regime'u pomajowego milczy, nie dając rozkazów. Tajemniczo wyjechał do Pikiliszek, niespodziewanie przyjechał do Warszawy, alegorją powitał uczestników zjazdu. Nie chciał przyjechać na zjazd, a jednak w dzień później wyjechał nagle do Druskienik. Komunikaty zapowiadały przyjazd marszałka Piłsudskiego za tydzień. Przyjechał po jednodniowym pobycie w Druskienikach. Zwykle gościł na Pogance, bliżej Rotniczanki. Ostatnio pojechał wprost do hotelu Europejskiego w Druskienikach, spędzając samotnie jeden dzień".

Po powrocie marsz. Piłsudskiego i równie nagłym przyjeździe Prezydenta Rzplitej krążyły, jak stwierdza „Nasz Przegląd" pogłoski, „że czas wahań ustaje, że dziś jutro padną rozkazy, że wyjdą nowe rozporządzenia, że zajdzie zmiana kursu".

W kołach najbliższych szeptano: Marszałek szuka samotności dla swoich decyzyj, musi przemaszerować wzdłuż pokoju samotnie, by myśl przyoblec w czyn. Skoro jeździ niespokojnie tam i z powrotem, stoi widocznie przed decyzją.

„Skoro jeździ niespokojnie tam i z powrotem, stoi widocznie przed decyzją"...

Tak mają szeptać w kołach najbliższych.

30 miligramów radu
PRZYBYŁO WARSZAWIE.

WARSZAWA, 17.8. Klinika chirurgiczna Uniwersytetu Warszawskiego zakupiła 30 miligramów radu za sumę 30 tysięcy złotych.

Razem z radem, który Warszawa już posiada, stanowi to około grama.

Włamywa„ze wynieśli
CAŁĄ KASĘ OGNIOTRWAŁĄ.

PIOTRKÓW, 17.8. Ubiegłej nocy okradziona została kasa Stefczyka w Krzeptowie pod Piotrkowem.

Włamywacze, których, jak z pozostawionych śladów wynika, było kilku, dostawszy się do lokalu, wynieśli kasę ogniotrwałą nad oddalony o półtora kilometra staw, gdzie ją rozpruli. W ręce złodziejów wpadła cała gotówka w ilości 20000 złotych. Znajdujące się w kasie weksle i książki włamywacze wrzucili do wody.

DZIESIĘCIOLECIE KRÓLA ALEKSANDRA.

Dnia 16 sierpnia minęło 10 lat od chwili wstąpienia na tron obecnego króla Aleksandra. Tej rocznicy nadają Jugosłowianie szczególnie uroczysty charakter. Nie tylko dlatego, że król Aleksander jest bardzo popularny w całym kraju, lecz przedewszystkiem dlatego, że chcą uczcić jego zasługi i oddać hołd jego wielkiemu rozumowi politycznemu.

Król Aleksander jest dzisiaj w sile wieku. Ma lat 42. Ale przeżył ogromnie wiele. I jako żołnierz i jako administrator.

Z dumą pokazują dzisiaj w Cetynji skromny jednopiętrowy budynek, w którym na świat przyszedł jako syn córki wielkiego władcy Czarnogórza księżniczki Zorki i księcia Piotra Karadżordżewicza, pędzącego żywot na emigracji, obdarzonego legją honorową za udział i waleczność w wojnie z Niemcami w r. 1870 — mały Aleksander; z dumą wspominają o latach, w których on chował się w Cetynji i bawił się z młodzieżą czarnogórską. Tak zetknął się bezpośrednio z ludem i najlepiej wyczuł jego potrzeby i pragnienia. A miało to również wielkie znaczenie dla idei konsolidacji południowej Słowiańszczyzny, czego król Aleksander był nie tylko heroldem, lecz i realizatorem.

Wyrósł jako żołnierz. Pochodził z rodziny, która wydała twórcę niepodległości Serbji. Aleksandrowi los pozwolił dowodzić pierwszą armją serbską, która w pierwszej wojnie bałkańskiej pierwsza rozgromiła armję turecką na polach Kumanowa. Pozwolił mu wejść uroczyście do Skoplje, starej cara Duszana stolicy, jako wodzowi, jednoczącemu rozdarte części ojczyzny. A w drugiej wojnie bałkańskiej również Aleksandrowi przypadło w udziale zadać cios ostateczny armji bułgarskiej.

Podczas wielkiej wojny występował już jako regent i jako wódz naczelny. Odniósł był wraz z sędziwym dowódcą Putnikiem wielkie zwycięstwo nad wojskami austrjackiemi pod Rudnikiem, w r. 1915-ym, ale heroizm Aleksandra ujawnił się w pełni dopiero podczas wielkiej tragedji narodu, państwa i armji serbkiej następnego roku, kiedy jesienią Mackensen podjął wielką ofenzywę na Serbję, prąc do morza wojsko i uciekającą ludność. Aleksander wykazał tutaj wielki hart ducha: pomimo strasznych warunków przeprowadził 112.000 swego wojska przez góry albańskie, ku Adrjatykowi, gdzie flota francuska i włoska przewiozła rozbitki na wyspę Korfu. Było to bohaterstwo może większe od bohaterstwa Albrechta belgijskiego. Zreorganizował w ciągu zimy armję, która już następnej wiosny 1917 r. odniosła pod jego dowództwem zwycięstwo pod Salonikami, prąc Bułgarów ku północy.

Los wywdzięczył się sowicie Aleksandrowi za bohaterstwo jego i jego narodu. Pierwszy cios państwom centralnym, cios decydujący o losach wielkiej wojny, padł właśnie na jego froncie. Latem 1918-go roku padł front bułgarski, padła Sofja, wyprzęgła się Bułgarja, a Aleksander na czele zwycięskich oddziałów szedł do swej ojczyzny jako oswobodziciel nie tylko Serbji, ale i innych ziem słowiańskich.

Mógł teraz urzeczywistniać idee Nieguszów i Strossmayerów, idee zjednoczenia południowej Słowiańszczyzny. Trud był wielki, jak wielką jest idea. Bo musiał z czterech organizmów państwowych (Serbja, Czarnogóra, Węgry i Austrja) zespalać i stapiać w jedno społeczeństwo o różnych typach kulturalnych, różnych cywilizacjach, różnych tradycjach, a przepojonych wspólną myślą zjednoczenia.

Aleksandrowi jeszcze jako regentowi przypadło w zaszczytnym udziale dokonanie wielkiego dzieła: proklamowanie jednego państwa południowej Słowiańszczyzny, królestwa Serbów, Horwatów i Słoweńców. Kończył w ten sposób tragiczne dzieje południowej Słowiańszczyzny, która nigdy przed nim nie była zespolona w jeden organizm państwowy.

Nadał społeczeństwu jak najszersze prawa. Gdy jednak spostrzegł, że nadmierna wolność może przyczynić się już nie do osłabienia, lecz do rozłożenia państwa, Aleksander nie wahał się ogłosić dnia 6 stycznia 1929 r. dyktatury swojej na czas przejściowy. Wyzyskał ten okres dla przebudowy wewnętrznej państwa. Teraz dał się poznać, jako zręczny polityk i doskonały administrator. Przeprowadził unifikację ustawodawstwa, żarliwie odbudowywał kraj, podnosił go kulturalnie gospodarczo i cywilizacyjnie. Uwzględniając bogactwo różnorodnych kultur i wpływów, nadał nowy ustrój administracyjny, a przedewszystkiem zmienił nazwę państwa Dekretem z dn. 3 października 1930-go r. nadał swemu królestwu nazwę Jugosławji.

W rozwoju myśli politycznej południowej Słowiańszczyzny akt ten jest najdonioślejszym wydarzeniem politycznem. Zmierza bowiem do scalenia wszystkich narodów słowiańszczyzny południowej w jeden organizm państwowy i narodowy. A w dalszej perspektywie historycznej ma za zadanie zbliżenie i scalenie również i Bułgarji. Trzeba stwierdzić, że idea ta o dalekiej perspektywie historycznej znalazła bardzo silny grunt w dojrzałych umysłach zarówno Serbów, jak Chorwatów i Słoweńców, a przedewszystkiem najsilniejszy oddźwięk wśród młodzieży.

Nic też dziwnego, że król Aleksander, lubo osobiście jest człowiekiem skromnym, jest przez naród swój cenony i uwielbiany.

H. W.



NIEMA MANIFESTACJA INWALIDÓW JAPOŃSKICH.

W obronie swych praw niezdolni do pracy inwalidzi japońscy urządzili charakterystyczną dla psychiki Dalekiego Wschodu manifestację, stojąc przez 3 dni z pochylonymi głowami i w głębokiem milczeniu przed świątynią, poświęconą bohaterskim czynom żołnierzy japońskich. Manifestacja ta osiągnęła wobec władz lepszy skutek, niż dokonałyby tego hałaśliwe demonstracje w stylu europejskim.

DYKTATOR NIEMIECKI

SYLWETKA HITLERA.

P. Camille Malaparte, który ogłosił obecnie w Paryżu książkę o technice zamachu stanu, na podstawie doświadczeń w Rosji, Italji, Polsce i Niemczech, przedstawiając postać i działalność Hitlera, wypowiada następujące uwagi:

— W rzeczywistości jest Hitler tylko karykaturą Mussoliniego... Chce on naśladować Mussolini'ego, ale tak, jak człowiek północy, może naśladować człowieka południa i Rzymu... Niektórzy mówią, że jedyną tajemnicą powodzenia tego człowieka przeciętnych zdolności jest jego wymowa. Ale ludzi spisku, t. j. typu Catiliny, nie ocenia się ani na podstawie ich wymowy, ani na podstawie ich programu, lecz na podstawie ich taktyki rewolucyjnej...

Siły bojowe Hitlera, poddane żelaznej karności, przygniecione tyrańską wolą swego wodza, który mieni się nieomylnym i uprawia nieubłaganą dyktaturę w łonie swych zaciągów, nie są wcale rewolucyjną armją narodową ludu niemieckiego, lecz ślepem narzędziem ambicji dyktatora... Ci ludzie z czasu wielkiej wojny, którzy marzyli o walce, pod sztandarami krzyża łamanego, o wolność ojczyzny, sprowadzeni są obecnie do służenia zarozumiałym zamysłom i osobistym interesom polityka wiele mówiącego i cynicznego... W łonie tego obozu swoboda sumienia, poczucie godności osobistej, intelgencja, kultura, są prześladowane z tą nienawiścią głupią i brutalną, która znamionuje trzeciorzędnych dyktatorów.... A jednak nie wygrywa się ostatecznie bitew, staczanych pod hasłem wolności, z żołnierzami, przyzwyczajonymi do spuszczania oczu.

Lecz Hitler upadla swych zwolenników nietylko policyjnemi metodami donosicielstwa i obłudy, ale taktyką rewolucyjną, jaką stosuje. Wymowa jego oświadczeń i wynurzeń jest coraz bardziej bohaterska i pełna pogróżek, ale taktyka rewolucyjna poszła powoli w kierunku parlamentarnego rozwiązania sprawy zdobycia władzy w państwie. Cała gwałtowność rewolucyjna Hitlera wyraża się w jego rozgłośnych oświadczeniach. Bojowi jego zwolennicy stali się pewnego rodzaju przyboczną gwardją...

Umysłowi jego, ambicjom i woli brak prawdziwej męskości. Jest to człowiek słaby, który chroni się w brutalność, aby pokryć brak siły, zdumiewające słabości, chorobliwy egoizm, pychę bez podstaw. Rysem, który odnajduje się u wszystkich dyktatorów, jest zazdrość Dyktatura jest nietylko pewną postacią rządów, ale także najpełniejszem wcieleniem zazdrości we wszystkich dziedzinach: politycznej, duchowej, umysłowej. Jak wszystkimi dyktatorami, kierują nim raczej namiętności niż poglądy. Sposób postępowania jego wobec najdawniejszych przyjaciół politycznych, którzy byli mu wierni w niedoli, oraz którym zawdzięcza swą obecną władzę, można wyjaśnić tylko uczuciem, zadziwiającem chyba tych, którzy nie znają szczególnego usposobienia dyktatorów i ich psychologji, napoły gwałtownej a napoły bojaźliwej. Jest to zazdrość wobec tych którzy mu pomogli stać się figurą centralną w życiu politycznem...

Bywa, że dyktatorzy dochodzą podstępem i kompromisem do opanowania władzy w sposób legalizowany, ale takie dyktatury są połowiczne i nietrwałe.



B. król Alfons XIII (x) w towarzystwie innych pasażerów parowca „Wicekról Indyj" dopływa do Sopot.

B. król hiszpański

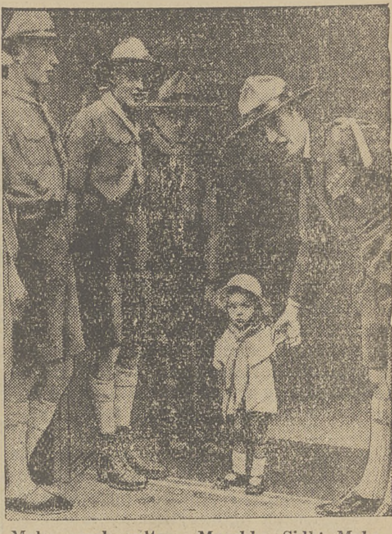
W SZULERNI W SOPOTACH.

Obecnie nadchodzą ciekawe wiadomości z pobytu w dniu tym króla hiszpańskiego w Sopotach, gdzie Alfons XIII spróbował szczęścia w grze. Grał przez 2 godziny.

Jak na swoje zasoby, grał bardzo skromnie, stawiając na poszczególne liczby najwyżej tylko dwa guldeny, gdy natomiast na pojedyncze szanse stawiał nawet po 100 guldenów. Początkowo nie służyło mu szczęście i przegrywał raz po raz, co go wreszcie poczęło w sposób całkiem widoczny niecierpliwić, jakkolwiek zapewne nie chodziło mu o sumę wygraną, a raczej o dowód, iż potrafi także „opanować" ruletę.

Te pierwsze niepowodzenia jednakże istotnie go nie zraziły i w pewnym momencie szczęście wyraźnie przechyliło się na jego stronę. Sukcesem prawdziwym było zaś to, że nagle trafił pełny numer 7, co wśród graczy, pilnie go obserwujących, wywołało żywe oklaski. Rezultat był taki, że wygrał całe 700 guldenów i zupełnie zadowolony przerwał grę, kierując się wraz z towarzystwem ku wyjściu, aby — jak już wyżej powiedziano — zająć miejsce na odjeżdżającym statku.

To zachowanie się ex - króla dyrektorzy szulerni przyjęli bardzo chłodno, rozczarowali się bowiem mocno w swoich rachubach, iż król napewno zostawi conajmniej parę tysięcy dolarów. Zwrócił też uwagę ten szczegół, iż ex - król Alfons ubrany był bardzo skromnie w kostjum podróżny, a to samo odnosi się do jego otoczenia, w którem znajdowała się jakaś młoda Hiszpanka, wybitnej urody.



Mały synek sułtana Marokka Sidhi Mohameda w towarzystwie francuskich skautów, którzy go mianowali honorowym harcerzem.

UWAGI.

CYRK.

W kraju panuje głód i nędza. Dzienniki sygnalizują coraz częściej niepokojące i denerwujące wiadomości o wypadkach samobójstw na tle nędzy, głodu, gwałtownego zubożenia. W Warszawie w ub. tygodniu jednej tylko nocy zanotowano 5 wypadków samobójstw, na wyraźnem, zdecydowanem tle rozpaczliwej nędzy, braku najprymitywniejszych środków do życia. Innemi słowy wytwarza się sytuacja, o której zupełnie prawdziwie można powiedzieć, że ludziom poczyna brakować ochoty do życia.

A jednocześnie ciekawe zjawisko obserwować można w Sosnowcu: przyjezdny cyrk Staniewskich (nawiasem mówiąc bardzo dobry), oblicony na kilka tysięcy miejsc, codziennie jest wypełniony do ostatniego miejsca, codziennie długie ogonki przy kasie. A widzowie to nie sfery zamożne lub średnio zamożne, a przeważnie ci, którzy zarabiają niewiele, albo już nie zarabiają...

Potwierdza się naocznie stara rzymska zasada, że ludowi trzeba chleba i dzenie nie napotyka na specjalne trudmi można szczodrze dysponować, rządzenie nie napotyka naspecjalne trudności... Oczywiście zasada ta o tyle musiała ulec modyfikacji, że gdy dawniej władza mogła sobie pozwolić na obdarowywanie poddanych zarówna chlebem jak i widowiskami, to dziś zadarmo nic niema: trzeba sobie kupić albo chleba, albo widowisko. Władza jedynie, swemi więcej lub mniej mądremi rządami, powinna ułatwiać, umożliwiać nabywanie jednego lub drugiego, albo jednego i drugiego razem. Ale dzisiaj to ułatwianie idzie coraz oporniej, coraz trudniej, czynniki rządzące coraz mniej mają wpływu na ułatwianie egzystencji ludziom. I centralnym punktem zainteresowań wszystkich niemal rządów w tej chwili jest znalezienie formuły, wedle której prowadzona gospodarka państwowa, społeczna, indywidualna harmonizować się będzie w dobrobycie wszystkich obywateli, w daniu im możności korzystania... z chleba i widowisk.

Skoro zwróciliśmy jednak uwagę na ciekawe zjawisko olbrzymiego tłoku w cyrku, w dobie powszechnego zubożenia, może warto zastanowić się nad tym ciekawym szczegółem psychiki ludzkiej. Godne zastanowienia przecież jest to, że ludzie raczej odmówią sobie ostatniego kęsa jedzenia, a pójdą do cyrku. Najwidoczniej natura ludzka wymaga tego typu atrakcji. Inne atrakcje przeżywają się, przechodzą, spadają w napięciu zainteresowania. Cyrk nie. Cyrk zawsze jest atrakcją: dla starych i młodych, oświeconych i analfabetów. I tutaj może dochodzimy do rozwiązania zagadki: cyrk jest w całem tego słowa znaczeniu demokratycznem widowiskiem, o najszerszej skali zrozumienia: od kilkuletniego dziecka do wiekowego starca, od ciemnego prostaczka do profesora uniwersytetu.

Tego inne widowiska nie dają i dać nie mogą. Możnaby zbudować nawet piramidę z widowisk pod względem ich charakteru demokratycznego: u podstawy wówczas będziemy mieli cyrk, a u szczytu teatr z klasycznym repertuarem. Gdzieś pośrodku kina, teatry rewjowe itp.

Oczywiście ta demokratyzacja jest dlatego możliwa, że ten, który najpierw wymyślił widowisko cyrkowe, genjalnie wyczuł płaszczyznę, na której z łatwością zgromadzić można wszystkich, dać wszystkim wspólny język zainteresowania. Oczywiście to jest możliwe tylko wówczas, o ile widowisko nie wymaga od widza myślenia. Z tego możnaby wysnuć paradoksalny może nieco wniosek, że idealna demokratyzacja może zapanować tylko przy zapanowaniu w społeczeństwach ogólnej bezmyślności.

Widowiska, wymagające choć cokolwiek natężenia myśli, przestają być stuprocentowo demokratyczne. Niema mowy oczywiście, aby zainteresowania myślowe można było stworzyć takie same u prostaczków, jak chociażby u przeciętnego inteligenta.

I kto wie, czy nie z powodu zmęczenia ludzi natłokiem myśli, wywołanych powszechną biedą i kłopotami, czy nie dlatego takie tłumy podążają na atrakcje cyrkowe. Może to jeszcze jeden dowód, że w obecnych czasach coraz więcej takich, którym żyć się nie chce, a więcej jeszcze takich, którym się poprostu już „myśleć nie chce".

Oczywiście to ostatnie zjawisko jest znacznie mniej niepokojące, aniżeli pierwsze, tembardziej, że trwa raptem kilka godzin i to przyjemnie spędzonych w cyrku.

Zapomnieć o wszystkiem też czasami dobrze. Byle nie zadługo. To też czasami bywa niedobrze w tych państwach, w których społeczeństwa traktuje się, jak w cyrku, każąc nie myśleć o niczem i wierzyć, że następny numer da kolosalne zadowolenie...

Państwo jednak to nie cyrk.

(as).

W rocznicę Cudu Wisły

piękny obchód w Sosnowcu.

Pomimo tego, że z powodu dwóch dni świąt wiele osób wyjechało z Zagłębia, obchód 11-tej rocznicy „Cudu Wisły" w Sosnowcu wypadł imponująco.

W uroczystości tej wzięło udział około 30 organizacji ze sztandarami.

O godz. 9.30 rano zebrały się organizacje przed Laskiem sportowym. Stamtąd, przy dźwiękach orkiestry ochotniczej straży ogniowej gwarectwa hr. Renard wyruszył pochód do płyty Nieznanego Żołnierza. Wbrew oficjalnym zapowiedziom, ogłaszanym w miejscowym organie sanacji, Związek legjonistów dla niewiadomych powodów udziału w uroczystości nie wziął. Związek strzelecki przysłał pisemne usprawiedliwienie, że nie może wziąć udziału w obchodzie, ponieważ wyjeżdża na zawody do Krakowa.

Koło płyty Nieznanego Żołnierza pochód zatrzymał się. Tu złożono piękny wieniec.

Następnie udano się do kościoła parafjalnego na nabożeństwo, celebrowane przez ks. szambel. Pienkiewicza. Nabożeństwo miało tembardziej uroczysty charakter, iż w dniu tym odbywał się jednocześnie odpust.

Po nabożeństwie w Domu katolickim odbyła się akademja. Początkowo były pewne trudności z otwarciem akademji, po porozumieniu się jednak ze starostwom władze policyjne udzieliły zezwolenia.

Akademję zagaił mec. T. Kuchta, poczem przewodnictwo objął inż. A. Michael, prosząc do prezydjum pp.: Wojciechowskiego i W. Zemlę.

Następnie przemawiał b. legjonista, por. rez. p. Herniczek z Warszawy oraz dr. Pozowski z Krakowa.

Po przemówieniach odśpiewano „Rotę" i na tem akademja została zakończona. Nadmienić trzeba, że obszerna sala Domu katolickiego była szczelnie wypełniona.

W Będzinie odbyło się uroczyste nabożeństwo, odprawione przez ks. Gawrona. W nabożeństwie wzięły udział organizacje miejscowe i cechy, brakło Związku legjonistów i Związku strzeleckiego, oraz przedstawicieli władz.

Kolej w święta

SKOŃCZYĆ Z TYM SKANDALEM.

W dzisiejszych czasach silnego przesilenia gospodarczego, gdzie zarówno przedsiębiorstwa państwowe, jak i prywatne nie mogą związać końca z końcem, byłby, zdaje się, najwyższy czas skończyć z osławioną koleją radomską, będącą od chwili powstania przedsiębiorstwem deficytowem, gdzie gospodarka miała i ma charakter wręcz skandaliczny.

Dla ilustracji warto było zobaczyć, co się działo na kolei tej podczas ubiegłych dwu dni świąt. Gdy np. w dyrekcji katowickiej w razie przepełnienia puszcza się dodatkowe pociągi, to w dyrekcji radomskiej, gdzie bodaj połowa taboru kolejowego jest nieczynna, nie dodano nawet jednego wagonu, nic też dziwnego że mimo, iż ludzie jechali na stopniach i zderzakach, na każdej stacji zostawała conajmniej połowa ludzi, którzy w żaden sposób nie mogli dostać się do przepełnionych pociągów.

Tego rodzaju gospodarka jest zjawiskiem stałem na tej osławionej kolei, to też w ogólnym interesie byłoby wydzierżawienie kolei tej prywatnemu konsorcjum, które niewątpliwie doprowadziłoby obecne stosunki do porządku.

× ZE STOW. MŁODZIEŻY MĘSKIEJ W CZELADZI. W ub. niedzielę na plebanji w Czeladzi odbyło się walne zebranie członków Stowarzyszenia młodzieży męskiej przy udziale około 25 osób. Po zagajeniu i przyjęciu porządku obrad, postanowiono wznowić działalność tej organizacji, zakładając nowe księgi. Władze Stowarzyszenia tworzą p.p.: Alojzy Mazur — prezes, Wiesław Rudzki, Józef Gruszka, Czesław Jurkiewicz, Stanisław Majcherczyk. Kom. rew. Bolesław Piątek, Tadeusz Minor i Stanisław Konieczny.

Po dwuletnim więc letargu organizację tę nanowo powołano do życia. Trzeba dodać, że patronem Stowarzyszenia pozostał ks. L. Dudek, który przypuszczać należy dołoży obecnie więcej starań, ażeby organizację tę utrzymać w stanie żywotnym.

× KRADZIEŻ SŁONINY I WĘDLIN. Nieznani sprawcy włamali się do warsztatu rzeźniczego p. Stan. Szyszki przy ul. Granicznej 8 w Będzinie, skąd skradli około 200 kg. słoniny i różne wędliny. Poszkodowany oblicza straty na 543 zł.

× MIĘDZY SĄSIADAMI. W mieszkaniu Kwietnia Józefa przy ul. Nowej 2 w Sosnowcu, odbywała się libacja, podczas której pomiędzy Majerczykiem Franc. zamieszkałym przy ul. Piłsudskiego 50 w Sosnowcu, a gospodarzem mieszkania wynikła sprzeczka, a następnie bójka.

W rezultacie żona Kwietnia została dotkliwie poturbowana przez Majerczyka i przez Szmit Marję. Kwietniową w stanie ciężkim przewieziono do szpitala Kasy chorych, a sprawców pobicia przekazano władzom sądowym.

× MAŁY POŻAR. W składzie słomy i siana, należącym do W. Galasa przy ul. Daniłowskiego 5 w Dańdówce, powstał z niewiadomej przyczyny pożar, który, na szczęście, w zarodku stłumiono.

KRONIKA ZAGŁĘBIA.

KALENDARZYK.

18 Wtorek	Dziś Firmina B. Jutro Marjana W. Wschód słońca 4 m. 23. Zachód „ 18 m. 57.

Kinoteatry w Zagłębiu

wyświetlają dziś:

Kino „Zagłębie" — „Auto pancerne" oraz „Graj cyganie".

Kino „Palace" — „Generał Crack".

× OSOBISTE. W dniu wczorajszym powrócił z urlopu komisarz m. Sosnowca p. Kuźniak i objął urzędowanie. Z dniem 17 b.m. rozpoczął 5 tygodniowy urlop zastępca inspektora pracy w Sosnowcu, p. Karol Rychłowski.

× KONFERENCJA W MAGISTRACIE. Wczoraj w Magistracie sosnowieckim odbyła się konferencja, w której wzięli udział pp.: wicekom. Almstaedt, członek rady komisarycznej Salak i dyr. Mazur. Jak mówią, przedmiotem tej konferencji była sprawa ustosunkowania się p. Mazura do artykułu p. Michaela p. t. „Wara!"

× POWRÓT HARCERZY Z OBOZÓW. W ub. sobotę powrócili do domów harcerze czeladzcy, którzy spędzili wakacje w obozie letnim w górach, urządzonym przez P. C. K. Pobyt w górach wpłynął dodatnio na zdrowie opalonych na bronzowo harcerzy, wyglądających doskonale.

× SIEROCINIEC W ZĄBKOWICACH. W dniu dzisiejszym odbędzie się w Ząbkowicach zebranie przedstawicieli Sosnowca, Będzina, Dąbrowy w sprawie uzdrowienia gospodarki w sierocińcu. Odpowiedni protokół o stanie tej gospodarki sporządził komisarz W. Kuźniak, który też wystąpi z konkretnemi wnioskami w sprawie zmian, jakie należy uskutecznić, aby uzdrowić tę instytucję. Na zebraniu tem prawdopodobnie będzie postanowione albo zlikwidować sierociniec, albo zmienić całkowicie personel.

Jak się dowiadujemy, w sierocińcu ząbkowickim na 100 dzieci zachorowało dotychczas na jaglicę 70. Po umieszczeniu ich w odpowiednich zakładach, w Ząbkowicach zostało zaledwie 30 dzieci, tak że zakład czyni b. przykre wrażenie.

× OŚWIETLENIE WIADUKTU. Wiadukt na ul. Piłsudskiego w Sosnowcu otrzymał już oświetlenie, które rozmieszczone zostało w sposób praktyczny i efektowny. Sosnowiec w centrum staje się coraz bardziej Europą.

× T-WO GIMN. „SOKÓŁ" W DĄBROWIE GÓR. organizuje sekcję kolarską. Kandydaci, którzyby zechcieli zapisać się do tej sekcji, mogą to uskutecznić w poniedziałki i czwartki, pomiędzy godz. 5 — 8 wiecz. u naczelnika gniazda w „Ognisku".

× Z WALNEGO ZEBRANIA „BRYNICY". W ub. sobotę odbyło się nadzwyczajne walne zebranie członków K. S. „Brynica" w Czeladzi, na którem wybrano nowy zarząd z p. Czesławem Mandatem na czele.

× DOBRE ZAJĘCIE. W ręce policji wpadł pomysłowy ptaszek, niejaki Abram Sztatler, zamieszkały w Sławkowie, a zajmujący się puszczaniem w obieg fałszywych weksli. Jak dotychczas ustalono, Sztatler puścił w obieg weksli na sumę 5 tysięcy zł. Dodać należy, iż kombinator legitymował się fałszywym dowodem osobistym, na nazwisko Chaima Kajzera z Pilicy. Nie wiele to pomogło, gdyż fałszerza zdemaskowano i osadzono w więzieniu.

KARJERA JANA KIEPURY

Na 5 lat zaangażowany do Chicago.

W ub. niedzielę otrzymaliśmy depeszę od sławnego śpiewaka, a rodem sosnowiczanina, Jana Kiepury, że chciałby się zobaczyć z przedstawicielem naszej redakcji w Katowicach, przez które w godzinach popołudniowych przejeżdżał w drodze z Wrocławia do Krynicy.

Jan Kiepura niewątpliwie chciał się podzielić wiadomością o świetnym sukcesie, jaki odniósł w ostatnich dniach podpisując w Berlinie kontrakt z dyrektorem opery w Chicago p. Herbertem Witherspoon. Dyrektor Witherspoon zaangażował Jana Kiepurę na lat 5 do opery w Chicago. Kontrakt zawarty został 9 bm. w Salzburgu.

Otwarcie sezonu Wielkiej Opery chicagowskiej w nowym gmachu, znacznie większym aniżeli gmach opery „Metropolitan" w Nowym Jorku, nastąpi 2 listopada z występem Jana Kiepury w „Tosce".

Warunki, jakie uzyskał śpiewak polski, są niebywałe, nawet na stosunki amerykańskie, albowiem honorarjum za występy (gwarantowanych 20 występów w każdym sezonie) jest o wiele wyższe, aniżeli honorarjum, pobierane swego czasu przez Caruza.

Przy zawarciu tej umowy, która w karjerze artystycznej wielkiego śpiewaka polskiego stanowi jeden z najważniejszych kroków, Kiepura zastrzegł sobie, że w repertuarze opery chicagowskiej znajdzie się również opera Moniuszki „Halka", w której K. kreować będzie rolę Jontka.

Niewątpliwie słynny śpiewak chciał bliżej podzielić się tą wiadomością z mieszkańcami swego rodzinnego miasta. Niestety, nie dało się to uskutecznić, bowiem depesza przyszło właśnie o tej porze, w której pociąg z Wrocławia znajdował się już na dworcu w Katowicach.

Echa obrabowania
KASY KOLEJOWEJ.

W związku z głośnem obrabowaniem kasy kolejowej w Dąbrowie, zostali zatrzymani: Jan Olszewski, właściciel piwiarni przy ul. Mydlice 10 w Będzinie, oraz Kizioł Władysław, zawodowy kasiarz, zamieszkały przy ul. Legjonów 3 w Sosnowcu.

Są oni podejrzani o współudział w rabunku.

Olszewski, po przesłuchaniu przez sędziego śledczego, został zwolniony.

Miły lokator
KWASEM SOLNYM W OCZY.

Pomiędzy Rzeźniczkiem Franciszkiem, właścicielem domu przy ul. Małobądzkiej 130, a lokatorem Ziębą Ignacym powstała na tle nieporozumień osobistych kłótnia, podczas której Zięba zalał gospodarzowi twarz i oczy kwasem solnym, a kiedy Rzeźniczko upadł na podłogę, rozwścieczony lokator w bestjalski sposób pobił go do utraty przytomności.

Pobitego w stanie ciężkim przewieziono do szpitala w Będzinie, gdzie lekarz stwierdził liczne uszkodzenia całego ciała i orzekł, iż Rzeźniczce grozi utrata wzroku.

Zwierzę w ludzkiej postaci aresztowano.

Nasz dział radjowy.
PRZYPOMNIENIE.

Dziś we wtorek o godz. 15.45 transmisja dramatu muzycznego „Tristan i Izolda" z Bayreuth.

CHÓR WARSA

Dnia 19 bm. o godz. 20.15 czeka radjosłuchaczów w programie środowym Polskiego Radja miła atrakcja, bowiem przed mikrofonem wystąpi znany i popularny chór Warsa, w wykonaniu którego słyszeli wszyscy już niejednokrotnie przeboje, obiegające cały świat.

PROGRAM RADJOWY.
WTOREK 18 SIERPNIA 1931.

11.58 Sygnał czasu hejnał z Wieży Marjackiej — 12.10 Koncert z płyt gramofonowych — 15.10 Komunikat meteorologiczny — 14.10 Audycja Cioci Heli dla dzieci — 14.35 Chwilka lotnicza p.t. „Lot" — wygł. red. Z. Kawecki — 14.50 Komunikat gospodarczy — 15.25 „Mistrzostwo świata strzeleckie i łuczne we Lwowie" — wygł. red. Tomaszewski — 15.45 Słowo wstępne do dramatu muzycznego "Tristan i Izolda" — R. Wagnera wygł. prof. Felicjan Szopski — 16.00 Transmisja z Bayreuth aktu I dramatu muzycznego R. Wagnera „Tristan i Izolda". — 17.25 „Wszechświat Einsteina" — wygł. dr. Feliks Burdecki — 17.50 Intermezzo muzyczne — 18.00 Rozmaitości — 18.20 Omówienie II aktu dramatu muzycznego R. Wagnera „Tristan i Izolda" — wygł. prof. Felicjan Szopski — 18.30 Transmisja z Bayreuth II aktu dram. muz. R. Wagnera „Tristan i Izolda". — 19.50 Recytacje z udziałem p. L. Gasiorowiczówny — 20.05 Komunikat meteorologiczny — 20.10 Komunikaty sportowe — 20.30 Omówienie III aktu dramatu muzycznego R. Wagnera „Tristan i Izolda" — wygł. prof Felicjan Szopski — 20.45 Transmisja z Bayreuth III aktu dramatu muzycznego R. Wagnera „Tristan i Izolda" — 22.00 Feljeton „Miasta i róże" — wygł. Cezary Jellenta — 22.30 Muzyka lekka i taneczna.

MODY.

KAPELUSZE.

Największą w tej chwili rewelacją sezonu są kapelusze. Grand faiseur'rzy z rue de la Paix sprzysięgli się, aby wszystkie młode kobiety upodobnić do ich babek. Modny dzisiejszy kapelusik widywaliśmy na starych wyblakłych fotografjach w staroświeckich „rodzinnych" albumach. Proszę sobie wyobrazić malutkie, płaskie czółenko, czasem okrągłe, czasem w kształcie tricorne'u, włożone na jedno oko i — o zgrozo — przyozdobione zapomnianem strusiem piórem lub wypchanym ptaszkiem czy woalką. Kapelusze te są konsekwencją skłonności do przesady, tak jaskrawej u paryskich modniś.

Przez kilka lat nosiło się główki tak głębokie, że rondo kapelusza zakrywało zupełnie oczy; kiedy przyszła moda na otwarte czoła, małe kapelusiki wkrótce zamieniły się na jakieś minjaturowe mycki, nie osłaniające zupełnie fryzury, monotonne do znudzenia. Teraz Paryż narzuca płaskie kapelusiki naszych babek, cudem trzymające się na czubku głowy. Biada paniom z włosami krótko obciętemi — najnowsza kreacja wymaga solidnego podkładu włosów, ażeby nie spadła z głowy. Niektóre modelki na wyścigach w Auteuil ukazały się już z przypinanemi lokami, a dodajmy jeszcze przedpotopowe "mitynki" bez palców i wielkie mufki z żorżety i już wiemy, do czego zmierzają królowie mody. Za parę miesięcy każą nam nosić gorsety, sztuczne koki, półmetrowe szpilki do kapeluszy i długie przedwojenne dessous'y! Niedajmy się! Nie rezygnujmy z młodzieńczej sylwetki i higjeny stroju!

Dodajmy, że nowy (w istocie b. stary) kapelusik jest zaprzeczeniem wygody: wymaga nienagannego uczesania i bezwzględnie musi być sharmonizowany z krojem toalety, a przytem jest mało twarzowy. Pocieszmy się więc, że panie pracujące nie zdradzą neutralnych, angielskich filców — skromnych i dystyngowanych.

Roxy.

Społeczna pomoc
dla bezrobotnych i ubogich.

Zarząd główny Stronnictwa narodowego rozesłał do wszystkich organizacyj miejscowych S. N. okólnik treści następującej:

Stan gospodarczy kraju pogarsza się, rośnie bezrobocie i z nadejściem jesieni setki tysięcy ludności miejskiej potrzebować będzie pomocy.

Nie należy się łudzić, aby pomoc ta mogła być udzielona skutecznie i celowo bez udziału zorganizowanego społeczeństwa.

Czynny udział w tej pomocy jest nakazem najbliższym naszej pracy społecznej, jest najbliższym obowiązkiem.

Obowiązek ten spełnić musi naród nasz zbiorowym wysiłkiem bezinteresownej, ofiarnej pracy.

W zrozumieniu tej potrzeby Zarząd Główny S.N. rozpoczął w Warszawie pracę przygotowawczą już w pierwszych dniach lipca b.r.

Ostatnia konferencja księży biskupów powzięła w dniu 20 lipca uchwałę w tej sprawie. Episkopat postanowił wezwać całe społeczeństwo do energicznej pomocy dla bezrobotnych i ubogich. Szczegółowe zarządzenia mają wydać księża biskupi w djecezjach.

Zarząd Główny uważa, **iż w akcji tej czynny udział przyjąć powinni wszyscy członkowie S. N. i jego sympatycy.**

Pracę tę organizować należy w oparciu o parafje. **Szerokie masy ludności powinny widzieć, że w ciężkiej dla nich chwili stają przy nich, jak jeden mąż, i śpieszą z pomocą karne szeregi naszego Stronnictwa i jego przyjaciół.**

Tam, gdzie braknie potrzebujących na miejscu, gromadzić należy środki dla przesłania ich do miejscowości zagrożonych głodem.

Zarząd Główny wzywa do bezzwłocznego przystąpienia do tej pracy i prosi o podanie do jego wiadomości wszelkich w tej sprawie poczynionych kroków, celem skoordynowania ich z akcją ogólną.

Znów napad bandycki.
Wizyta opryszków o godz. 8 rano.

W ub. niedzielę ludność Zagłębia została zaalarmowana nowym napadem bandytów.

Wprawdzie z przebiegu napadu łatwo wywnioskować, że był dziełem nowicjuszy, a więc źle zorganizowany, niemniej jednakże tak częste napady zaczynają wywoływać ogólne poruszenie i niepokój.

Napad miał przebieg następujący:

W niedzielę o godz. 8 rano do mieszkania Witas Julji przy ul. Będzińskiej 1 w Sosnowcu, przyszło dwóch nieznanych osobników z **zapytaniem o Bernarda Stefana, sekwestratora urzędu skarbowego w Będzinie**, a sublokatora Witasowej.

Otrzymawszy odpowiedź, że p. Bernard wyjechał, przybyli **zażądali wydania pieniędzy**, rzekomo pozostawionych przez p. B. a pochodzących z sekwestru.

Kiedy przerażona kobiecina z płaczem zaczęła wyjaśniać, że o żadnych pieniądzach nic nie wie a gotówki w domu wogóle niema, **jeden z bandytów dotkliwie pobił właścicielkę mieszkania**, drugi zaś przeszukał skrupulatnie całe mieszkanie i **nic oczywista nie znalazł.**

Przekonawszy się, że „fatyga" jest bezcelowa, bandyci zagrozili Witasowej, aby przez pół godziny nie wychodziła z mieszkania, poczem **zbiegli w niewiadomym kierunku.**

Zawiadomiona o napadzie policja zarządziła pościg, który jednakże nie dał pozytywnego wyniku.

Że napad urządzili nie fachowcy, świadczy choćby i to, że bandyci nie wiedzieli o tem, że sekwestratorzy po zakończeniu swych obowiązków, odnoszą pieniądze do kasy skarbowej, a jeżeli nawet zdarzy się czasami, że sekwestrator nie może pieniędzy odnieść i zatrzyma je przy sobie, są to nagół kwoty małe, dla których nie warto urządzać ryzykownych wypraw.

W każdym razie ostatnie napady, świadczące o niezwykłej zuchwałości bandytów, wywołały **zrozumiałe zaniepokojenie** wśród ludności i w związku z tem należy się spodziewać, iż powołane do tego władze dołożą starań w kierunku oczyszczenia Zagłębia ze zbrodniczego elementu i zapewnienia mieszkańcom należytego bezpieczeństwa.

Serdeczne przyjęcie
agitatora bolszewickiego.

W ubiegły piątek trzech żydziaków z Sosnowca postanowiło urządzić „ekskursję" uświadamiającą i w tym celu udali się do Dąbrowy, gdzie przed fabryką Fitznera zorganizowali wiec.

Jeden z nich ulokował się na podmurówce parkanu, a dwaj pozostali zatrzymywali wychodzących z fabryki robotników, wzywając ich na wiec, gdzie dowiedzą się wielu ciekawych rzeczy.

Okazało się jednak, że chętnych było niewielu, gdyż każdy po pracy wołał iść do domu, niż słuchać bredni naganiaczy bolszewickich, po pewnym jednak czasie zebrała się obok stojącego na podwyższeniu żydka grupa robotników i złotousty agitator zaczął przemówienie.

Zaledwie jednak wygłosił kilka zdań, potępiając stosunki nasze, a wychwalając bolszewickie, wśród słuchaczy wszczął się rumor i nim mówca zdołał zorjentować się w sytuacji, ściągnięto go na ziemię i urządzono mu takie lanie, że nieborak zapomniał zupełnie o hasłach i wskazaniach bolszewickich, lecz na wszelkie świętości zaczął prosić o litość i pozostawienie go w spokoju.

Oczywista robotnicy nie mieli zamiaru robić mu krzywdy, chcieli tylko dać nauczkę agitatorowi, aby nie obałamucał robotników i nie namawiał ich do złych rzeczy.

Widząc, co się dzieje, dwaj pozostali naganiacze nie pospieszyli swemu towarzyszowi z pomocą, lecz szybko się ulotnili, sflamszonego zaś i dygocącego ze strachu emisarjusza oddano w ręce policji.

Okazał się nim niejaki Szlama Lejb Warszawski z Sosnowca.

Jest rzeczą pewną, iż Szlama Warszawski więcej już nie będzie się zajmował akcją uświadamiającą, gdyż robotnicy dostatecznie i skutecznie go uświadomili.

ZE SPORTU.
WYŚCIG TATRZAŃSKI.

Zorganizowany w ub. niedzielę wyścig tatrzański udał się nadzwyczajnie. Ilość widzów obliczać można na 15.000. Za finiszem zgromadziło się przeszło 2000 samochodów, autobusów i motocykli z całej Polski.

Wyniki **kategorji wyścigowej** były następujące: Najlepszy czas uzyskał Holuj 5:51.670 (szybkość przec. 76.776 klm.godz.) na „Bugattim". Drugie miejsce zajął ostatni startujący Arco hr. Zinneberg, który brał udział po raz pierwszy w wyścigu tatrzańskim. Osiągnął on czas 5:51.680. Trzecie miejsce zajął Pohl (na wozie ks. Lobkowitza) 5:51.735; 4) Hartman (Węgry) na Bugattim 5:53.435; 5 inż. Liefeldt na Austro -Daimlerze (wóz v. Stucka) 5.59.050; 6) J. Ripper, który skutkiem zarzucenia koło wodospadu Mickiewicza stracił dużo czasu i uzyskał słaby czas 6:00.27.

W kategorji sportowej zajął, jak łatwo było do przewidzenia, **pierwsze miejsce Caracciola w czasie 5.29, na wozie „Mercedes Benz".**

Drugie miejsce zajął Schmidt na Amilcarze, bijąc silniejsze maszyny i uzyskując czas 6:30.570. Rewelacją dnia był w kategorji sportowej **inż. Hilczyński, który na maszynie o motorze Forda**, specjalnie karesorowanej do wyścigu, zajął trzecie miejsce w czasie 6:58.205. Także i ten zawodnik na treningu osiągał lepsze czasy. 4) Dr. Frueking na Bugatti 7:01.505. 5) Widawski na Austro - Daimler 7:09.09. 6) **Szczyrzycki na Vicov 7:14.070.**

W kategorji turystycznej startowały tylko trzy wozy. Pierwsze miejsce zajął Dzierżiński na Citroenie 8:10.475. 2) Bukowiecki na Fiat 525 8:25.800. 3) Sroubek na Praga 8:30.410.

Wyścigi samochodowe poprzedziły zawody **motocyklowe**, w których wzięło udział 17 motocyklistów. Zwycięzył Austrjak Schneeweis na „Rudge" w czasie 6:05.250. 2) Helmut (Niemcy) na Douglas 6:15.310. 3) Batelt Sarolea 6:15.590. 4) Gombala na „Ariel" 6:16.850. 5) Alvensleben na „Motosacoche" 6:25.790. 6) Stankiewicz na „Motosachoche" 6:01.700. 7) Weil na „AJS" 7:15.940.

NOWE PRÓBY SZYBKOŚCI NA ŁODZI MOTOROWEJ.

Rekordzista angielski Kaye Don, posiadający rekord szybkości światowej na łodzi motorowej, udał się do Ameryki, ażeby z początkiem września wziąć udział w zawodach o wielką nagrodę międzynarodową na jeziorze Michigan.

Wsiadając na okręt, oświadczył Kaye Don, że ostatnie próby wskazują, że „Miss England 2" zdolna jest do rozwinięcia szybkości 184 klm. na godzinę.

W czasie wyścigu na jeziorze Michigan spotka się as angielski z amerykańskim zawodnikiem Gar-Woodem.

WYŚCIGI MOTOCYKLISTÓW W SOSNOWCU.

W dniu 23 b.m., to jest w nadchodzącą niedzielę, odbędą się o godzinie trzeciej popołudniu wyścigi motocyklowe o mistrzostwo Klubu motocyklowego Zagłębia Dąbrowskiego na odcinku szosy pod Czeladzią. Start i meta na trzecim kilometrze od Sosnowca, na przecięciu szosy czeladzkiej z milowicką (tuż koło przejazdu kolejowego). Wyścigi zapowiadają się bardzo interesująco, gdyż trasę, przechodzącą przez Czeladź, Saturn, Milowice i Piaski, zawodnicy okrążać będą dziesięciokrotnie, co da możność widzom obserwowania walki między zawodnikami przez cały czas trwania wyścigów.

Zarząd K. M. Z. D. za naszem pośrednictwem prosi przybywającą na wyścigi publiczność o niewychodzenie podczas wyścigów na trasę i zachowanie porządku, pomnąc, że nawet mała nieuwaga może być przyczyną wielkiego nieszczęścia.

W czwartek, to jest w dniu 20 b.m. o godzinie ósmej wieczorem odbędzie się w lokalu K. M. Z. D. (Sosnowiec, ul. Małachowskiego 9) zebranie, na które obowiązani są przybyć wszyscy członkowie Klubu celem omówienia szczegółów wyścigów oraz podziału pracy.

Zapisujcie się do P.M.S.

Kronika Zawiercia.

× MINĄŁ JUŻ ROK, odkąd p. starosta Konopacki zakazał odbycia uroczystej akademji z okazji 10 rocznicy „Cudu nad Wisłą", urządzanej przez Komitet obywatelski. Przeciw temu niezwykłemu zarządzeniu wniesiony został protest za pośrednictwem starostwa do województwa Kieleckiego. Wskutek protestu w dniu 16 września 1930 r. doręczono jednemu z członków Komitetu obywatelskiego wezwanie, aby stawił się w dniu 15 września do starostwa pod karą, przewidzianą w art. 108 rozporządzenia o postępowaniu administracyjnem. Wezwany nie stawił się, zaznaczył jednak na wezwaniu datę spóźnioną wręczenia. Kary mu nie wymierzono szczęśliwie, ale drugi raz wezwany nie został. I prawdopodobnie wezwany już nie będzie.

× W DOMACH FABRYCZNYCH, należących do cementowni zakradli się onegdaj, zerwawszy kłódki, nieznani sprawcy do komórek, skąd zabrali tylko dwie kury i siekierę, gdyż nic cenniejszego tam nie znaleźli.

× NIESZCZĘŚLIWY WYPADEK. Strzaskalski Władysław, kolejarz i mieszkaniec Zawiercia, jadąc dnia 14 bm. o godz. 2.30 popołudniu z Łaz do Zawiercia pociągiem towarowym, usiłował wyskoczyć z wagonu tuż przy stacji, uczynił to jednak tak nieszczęśliwie, iż dostał się pod koła pociągu i został zabity. Ś. p. Strzaskalski osierocił żonę i czworo dzieci.

Kronika Olkuska.

× WYBORY ŁAWNIKÓW. Dzisiaj (wtorek) o godz. 7 i pół odbędzie się zebranie Rady m. Olkusza, na którem nastąpią wybory ławników.

× WIZYTACJA. W ubiegły piątek dokonał wizytacji miejscowego aresztu oraz posterunku podprokurator Sądu okręgowego w Sosnowcu, p. Rajzman. Wizytacja, jak nam wiadomo, wypadła zadawalniająco.

× PALI SIĘ... W ostatnich dniach Olkusz codziennie alarmowany jest pożarami. Ni stąd ni zowąd odezwie się dzwonek, a później syrena magistracka i w mgnieniu oka cały rynek zapełnia się mniejszością narodową, która w centrum miasta jest większością. Tu każdy się orjentuje, gdzie się pali.

Na szczęście, w tych kilku dniach pożary były drobne i gaszone w zarodku nawet bez udziału straży. Taki sam pożar wynikł w ub. tygodniu wieczorem. Dymu nigdzie nie widać, to też wśród zgromadzonej mniejszości na rynku wielkie zaniepokojenie połączone z niemniejszą ciekawością. W pewnym momencie ktoś krzyknął: „Sławkowski gass" i cała masa, jak wicher pognała na ul. Sławkowską. Okazało się, że na „Sławkowskie gass" cisza, więc znów z tłumu ktoś wymienił: „A Krakowskie gass" i cała falanga rzuciła się w przeciwnym kierunku, przewracając wszystko po drodze, nie zwracając uwagi nawet na... policję. Ale i tu pożar okazał się fikcją. Tymczasem w jednym z domów... przy ul. Szpitalnej zatliły się sadze w kominie i drobny ogień stłumiono w zarodku. Tłum żydów - młokosów, który szerzy niebywałą panikę i przeszkadza w faktycznej akcji ratowniczej, bo nie pomaga, rozszedł się do domów rozczarowany.

× NIEPOROZUMIENIE ZAKOŃCZONE ŚMIERCIĄ. W ubiegłą sobotę na tle majątkowem powstała kłótnia pomiędzy sąsiadami Mikołajem Franczykiem, Józefem Janosikiem i małżonkami Opiłka we wsi Smoleń, gm. Pilica. W pewnym momencie Paweł Opiłka otrzymał cios w głowę osią od wozu i w godzinę zmarł. Zofja Opiłkowa została silnie poturbowana, doznając oprócz tego złamania żebra. Sprawcy zabójstwa Opiłki i pobicia jego żony: Franczyk i Janosik zaaresztowani.

× KRADZIEŻ W CHEŁMIE. W nocy z 14 na 15 b.m. za pomocą otwarcia okna skradziono z mieszkania Jana Furmana w Chełmie, gm. Jangrot, 1000 zł. gotówką i weksli na zł. 6.600. Weksle odnaleziono obok domu. Podejrzanego o tę kradzież Stanisława Kamionkę przytrzymano.

O odpowiedniejszą siedzibę

dla sądu grodzkiego w Olkuszu.

Pomimo, że w Olkuszu przybywa coraz więcej domów i will, i dodatni ten objaw w dzisiejszych ciężkich warunkach powoduje obniżkę komornego (z 30 zł. za ubikację obniżono czynsz do 20 zł.), sąd grodzki w Olkuszu w dalszym ciągu mieści się w starej drewnianej ruderze, do której przyjezdni z innych miast wzdrygają się wejść (takie wypadki istotnie mają miejsce). Poza salą posiedzeń i miniaturową salką narad dla dwóch sędziów, na kancelarję przeznaczone są dwa ciasne pokoiki, w których przyjmuje się interesantów i przebywa 4 adwokatów olkuskich; w jednym pokoiku pracuje 6 osób.

Część aktów z braku miejsca poukładana jest w sionce. Na wypadek pożaru nietylko, że nie zdążonoby wynieść aktów, ale trudnoby wynieść cało własną głowę.

Siedziba sądu w obecnym budynku poprostu **obniża powagę państwa.** A tymczasem kilka pięknych domów, a w pierwszym rzędzie **okazały gmach Kasy chorych**, coprawda niewykończony całkowicie, **stoi pustką.**

Przed kilku laty powstał projekt budowy w Olkuszu własnego budynku pod sąd, **Magistrat ofiarował plac** i władze państwowe go przyjęły. W dzisiejszych krytycznych czasach trudno myśleć o własnym budynku, ale społeczeństwo musi się domagać przeniesienia instytucji państwowej dla samej jej powagi do więcej odpowiedniego budynku. Jest nim — jak zaznaczyliśmy — okazały i pusty budynek Kasy chorych (tej instytucji niepotrzebny ze względu na przeniesienie biur do Sosnowca), w którym możnaby umieścić hipotekę, kancelarję sędziego śledczego, komornika, urząd ziemski itp.

Czy władze nasze wezmą to pod uwagę?

ŻYCIE GOSPODARCZE.

ODPŁYW WKŁADÓW.

Odpływ wkładów z banków akcyjnych, który zaznaczył się już silnie w kwietniu i maju, przybrał w czerwcu i w pierwszej połowie lipca jeszcze większe rozmiary. Gdy jednak w maju zmniejszyły się znacznie wkłady bezterminowe, to w czerwcu spadły lokaty terminowe (w stosunku do miesiąca poprzedniego w 15 największych bankach o 33,2 milj. zł.), natomiast wkłady na okaziciela nawet się podniosły.

W porównaniu ze stanem z ultimo pierwszego półrocza 1930 r., wkłady wszystkich typów we wspomnianych 15 bankach zmniejszyły się na dzień 30. VI. r.b. o 112.129.000 zł., do kwoty złotych 442.218.000. Instytucje pieniężne były przygotowane na nacisk ze strony wkładców i dzięki utrzymaniu wysokiego pogotowia kasowego mogły zupełnie zaspokoić pretensje klijenteli. Lokaty odbierane z banków, wędrowały bądź to do zamiany na dolary, do kufrów, bądźto zużytkowane były na bieżące potrzeby, a w pewnej mierze umieszczono je w kasach oszczędności. Dlatego też wkłady terminowe i na rachunkach bieżących w P.K.O., pomimo dość znaczne go ich odpływu bezpośrednio po zatwierdzeniu obniżki płac urzędniczych w stolicy, podniosły się z 475.960 tys. zł. na 31 maja do 479.261 tys. zł. na 30 czerwca, a wkłady oszczędnościowe w 377 komunalnych kasach oszczędnościowych z 558.624.000 zł. na 562.719.000 zł. Pod koniec lipca wycofywanie wkładów z banków akcyjnych ustało, a nawet w niektórych instytucjach dał się zauważyć lekki dopływ lokat.

Spadek lokat oraz dość znaczny odpływ kredytów zagranicznych, stojący w związku z trudną sytuacją finansową w Niemczech i Austrji, zmusił banki, w interesie utrzymania stanu płynności na odpowiednim poziomie do poważnych redukcyj kredytowych, które instytucje pieniężne uważały tembardziej za wskazane, że sytuacja rynkowa jest niepewna, co objawia się we wzrastającej cyfrze upadłości, nadzorów i ugód sądowych i w dużej liczbie protestów wekslowych.

Redukcje kredytów przez banki przypadły na najcięższy dla życia gospodarczego okres — albowiem w tym właśnie czasie wzrasta zwyczajnie silnie zapotrzebowanie na gotówkę ze strony rolników na finansowanie zbiorów, na raty i odsetki od pożyczek długoterminowych, na spłatę gotówkowych i towarowych kredytów krótkoterminowych, płatności podatkowe i t. p.

Gdynia centrum polityki handlowej na Bałtyku.

Port gdyński, dzięki szybkiej rozbudowie i równoczesnemu wzrostowi obrotów, nabiera coraz bardziej znaczenia centrum polityki handlowej na Bałtyku, co oczywiście wywołuje ożywione komentarze ze strony prasy niemieckiej.

Jeden z dzienników szwedzkich, wychodzących w Malmo, omawiając sprawę niezwykle szybkiego rozrostu portu gdyńskiego, zastanawia się w dłuższym artykule nad zagadnieniem, „czy w związku z szybkim rozwojem gospodarczym Polski i wzrastającemi wzajemnemi stosunkami między tem 30-miljonowem państwem, a największym krajem skandynawskim (Szwecją) nie należy się liczyć z wzrostem ruchu pasażerskiego ze Szwecji do Gdyni i Warszawy".

Dziennik szwedzki, stwierdzając fakt, że Gdynia staje się w dość szybkiem tempie centrum polityki handlowej na Bałtyku, wskazuje na konieczność stworzenia stałej komunikacji pasażerskiej na linji Aarhus (Danja) — Gdynia, przez co upadłoby znaczenie linji Sassnitz (na wyspie Rugji) — Szwecja.

Kronika gospodarcza.

CENTRALNA TARGOWICA, MYSŁOWICE. W tygodniu od 8 bm. do 14 bm. spędzono na targi: buhaji 85 wołów 41 krów 600 jałówek 63, cieląt 175, nierogacizny 1697. Ogółem 2706 zwierząt. Płacono za jeden kilogram żywej wagi nierogacizny od 1 zł. 30 gr. do 2.24. Tendencja zwyżkowa.

BILANS HANDLOWY W LIPCU. Saldo bilansu handlowego Polski łącznie z Gdańskiem w lipcu rb. było dodatnie, wynosząc 46.700 tys. zł. Przywieziono 284.671 t. towarów za sumę 127.827 tys. zł., wywieziono 1.735.428 t. tow. za sumę 174.527 tys. zł. W porównaniu do czerwca rb. przywóz zwiększył się o 44.878 t. a zmniejszył się w wartości o 1.781 tys. zł., wywóz zwiększył się o 157.875 t., w wartości o 12.900 tys. zł.

ZACHWIANIE POWAŻNEJ FIRMY Jedna z najstarszych i najpoważniejszych firm przemysłowych w Łodzi, Tow. Akc. Karol Steinert, wystąpiła do Sądu Okręgowego z prośbą o nadzór sądowy. Długi firmy przekraczają 8 milj. zł. Ogólny bilans zamyka się sumą 23 milj. Wiadomość o wystąpieniu z podaniem o nadzór sądowy tej poważnej i solidnej firmy wywołała w Łodzi wielkie wrażenie.

ZACIEŚNIENIE STOSUNKÓW GOSPODARCZYCH MIĘDZY POLSKĄ A JUGOSŁAWJĄ. Równocześnie z ministrem spraw zagranicznych Jugosławji p. Marinkoviciem, którego przyjazd spodziewany jest 22 b.m., przybędzie do Warszawy p. Pilja, szef Wydziału handlu zagranicznego w ministerstwie przemysłu i handlu w Belgradzie. Przyjazd p. Pilja, który uchodzi za jednego z najtęższych fachowców w swej dziedzinie, świadczy o tem, że w czasie pobytu w Polsce ministra Marinkovica dużo uwagi poświęcone będzie także omówieniu spraw gospodarczych, a zwłaszcza wymianie towarowej między obydwoma krajami.

KUPCY GRECCY W ŁODZI. W ostatnich dniach bawiła w Łodzi grupa kupców greckich, która przybyła celem nawiązania stosunków gospodarczych i zawarcia tranzakcji na większą partję manufaktury. Konferencje wstępne wykazały, że szereg artykułów przemysłu włókienniczego dotychczas do Grecji nie wywożonych, może obecnie, wobec zawarcia traktatu handlowego i wprowadzenia szeregu zniżek w greckiej taryfie celnej, znaleźć zbyt. Po zakończeniu konferencji, kupcy greccy zwiedzili kilka fabryk w Łodzi i w okręgu łódzkim, oraz dokonali próbnych zakupów towarów wełnianych i konfekcji.

OBOSTRZENIA PRZY REWIZJI BAGAŻU IMIGRANTÓW W ARGENTYNIE. Władze portowo-celne w Buenos Aires w Argentynie wprowadziły znaczne obostrzenia przy dokonywaniu rewizji bagażów imigrantów, przybywających z krajów zamorskich do Argentyny. Mianowicie bagaż osobisty imigranta, wartości powyżej 400 pezów w złocie (400 dol. am.) musi być oclony, niezależnie od tego czy zawiera rzeczy nowe, czy używane. Pozatem imigranci mogą podejmować z okrętu, którym przybyli, tylko bagaż osobisty, adresowany na ich własne nazwisko, nie wolno im natomiast wieść z sobą bagażów, adresowanych do znajomych, ani też nadawać bagażu na adres agencji okrętowej. Bagaże, nadane nie na własne nazwisko imigranta, a zatem adresowane na nazwiska znajomych lub agencji okrętowej, ulegają bezwzględnie konfiskacie. Wreszcie przedmioty gospodarstwa domowego (m. in. narzędzia rolnicze), oraz meble itp. muszą być nadawane nie jako bagaże, lecz jako towary. Sztuki bagażowe nie mogą przekraczać rozmiarami jednego metra sześciennego.

Z giełdy warszawskiej.

CEDUŁA GIEŁDY Z DNIA 17.8.

AKCJE: Bank Polski 113.50. Sole potasowe 90.00.

Tendencja słabsza.

4 proc. Poż. Inwest. zł. 82.00, 4 i pół Ziem. Kredyt. zł. 49.50, 5 proc. Poż. Konwer. zł. 44.50, 6 proc. Poż. Dolarowa zł. 69.50.

WALUTY I DEWIZY: Dolar 8.98, Nowy Jork 8.925, Londyn 43.37 i jedna czwarta, Paryż 35.00, Wiedeń 125.50, Praga 26.44 i pół, Włochy 46.72, Belgja 124.45, Szwajcarja 174.10. Bukareszt 5.31, Berlin 212.20, Belgrad 15.82. Dol. War. pr. obr. 8.99.

Tendencja mocniejsza.

POZNAŃSKA GIEŁDA ZBOŻOWA.

Jęczmień browarowy 20.00 — 22.00.

Reszta notowań bez zmiany.

Usposobienie spokojne.

25-lecie

OWOCNEJ PRACY W FIRMIE PULSA.

Najstarsza z placówek polskiego przemysłu mydlarsko - perfumeryjnego, firma Fr. Puls obchodziła w tych dniach uroczystość 25-lecia pracy w swych zakładach doktora chemji Gustawa Litterera, jednego z najwybitniejszych w Polsce znawców sztuki perfumeryjnej oraz przemysłów mydlarskiego i kosmetycznego.

Dr. G. Litterer jest z pochodzenia warszawianinem. Ur. w r. 1877, wyższe studja odbywał w Berlinie, Heidelbergu i Freiburgu. Po uzyskaniu stopnia doktora chemji udał się do Francji, gdzie spędził kilka lat w Grasse, gdzie zapoznał się szczegółowo ze stroną praktyczną przemysłu perfumeryjnego i kosmetycznego.

Po powrocie do kraju objąwszy w r. 1900 jedno z kierowniczych stanowisk w fabryce Sp. Akc. Fr. Puls, z zamiłowaniem i niepospolitą wytrwałością oddał się pracy nad rozwinięciem i doskonaleniem produkcji fabrycznej. Inwestycje poczynione stawiają fabrykę na poziomie zachodnio-europejskim, zarówno pod względem technicznym, jak i pod względem organizacji pracy. Jednocześnie przy fabryce, produkującej do owego czasu wyłącznie mydła toaletowe, powstają racjonalnie zorganizowane działy: perfumeryjny i kosmetyczny. Oprócz tego zostaje powołany do życia specjalny dział naukowy pod kierownictwem dr. G. Litterera, który utworzył laboratorjum analityczno-doświadczalne, założył bibljotekę naukową i wprowadził nowe metody gotowania mydła.

Dewizą długoletniej pracy dr. Litterera było bezustanne doskonalenie produkcji, to też praca ta wydała owoce, które nietylko firmie Fr. Puls zaszczyt przynoszą, ale zarazem stanowią chlubną kartę w dziejach rozwoju polskiego przemysłu wogóle, a mydlarskiego i perfumeryjno-kosmetycznego w szczególności.

Z całej Polski.

GROŹNA SYTUACJA NA WILEŃSZCZYŹNIE.

W związku z ciężkim kryzysem gospodarczym oraz brakiem gotówki w przedsiębiorstwach handlowo - przemysłowych zanotowano znaczny wzrost zaprotestowanych weksli w Wilnie i na prowincji. W ciągu lipca na terenie województwa Wileńskiego zaprotestowano weksli na ogromną sumę 1 milj. 12 tys. Według przeprowadzonych badań, koszty utrzymania w ubiegłym miesiącu w porównaniu z czerwcem i majem uległy zwiększeniu o 1,2 proc. Drożyzna dotknęła głównie artykuły pierwszej potrzeby. Jedynie ceny chleba uległy lekkiej zniżce. Wobec braku kredytów oraz nieuwzględnienia podań przez komitet rozbudowy m. Wilna ruch budowlany w mieście zupełnie zamarł. Z początkiem rb. magistrat miasta udzielił zezwoleń poszczególnym petentom na rozpoczęcie budowy 20 domów mieszkalnych. Buduje się jednak obecnie zaledwie 7, z których 3 są na ukończeniu. Wszelkie starania komitetu rozbudowy o uzyskanie w Banku Gospodarstwa Krajowego kredytów na rozbudowę nie dały pomyślnych wyników. Według danych w okresie od 1 stycznia do 1 sierpnia na terenie miasta popełniono 132 zamachy samobójcze, z czego 34 śmiertelnych. Jako przyczyny samobójstwa zanotowano — 80 proc. ciężkie warunki materjalne i brak środków do życia.

NIE GROBY KRÓLEWSKIE.

W sobotę w wiadomościach telegraficznych podaliśmy wiadomość o odkryciu jakiegoś grobowca w kaplicy św. Kazimierza w Bazylice wileńskiej. Inne pisma podały, że natrafiono na grobowiec królewski. Tymczasem kierownictwo robót wyjaśna, iż podczas usuwania gruzów rzeczywiście natrafiono przy ścianie wschodniej na głębokości 2 i pół metra na resztki zbutwiałych desek, wśród których były porozrzucane kości ludzkie. Pogłoski o znalezieniu grobowców królewskich są przedwczesne i nie są w żadnym stosunku z odnalezionymi szczątkami. Przeprowadzane są badania pod osobistym nadzorem metropolity wileńskiego Romualda Jałbrzykowskiego i urzędu konserwatorskiego.

„JUNAK" W PODRÓŻY PROPAGANDOWEJ.

W ub. piątek z portu gdyńskiego wyruszył pod dowództwem znanego krzewiciela sportu żeglarskiego w Polsce gen. Zaruskiego jacht żaglowy „Junak" w dwutygodniową podróż po Bałtyku. W czasie tym „Junak" zwiedzi porty duńskie i szwedzkie. Załogę „Junaka" stanowią uczestnicy kursu żeglarskiego, zorganizowanego przez ośrodek morski w Gdyni. M. in. na pokładzie „Junaka" znajduje się 8 harcerzy, oraz 6 członków Polskiego Związku żaglowego.

AKCJA SABOTAŻOWA.

W nocy z soboty na niedzielę między stacjami Borysław — Dereżyce w dwóch miejscach zostały uszkodzone wszystkie linje telefoniczne i telegraficzne. Przerwa trwała do godz. 6 rano. W czasie naprawiania zauważono, iż uszkodzenie powstało wskutek przecięcia przewodów. Istnieje podejrzenie, że ma się tu do czynienia z akcją sabotażową.



Topienie nadmiaru wyprodukowanej bawełny we Florydzie.

UROCZYSTY POGRZEB

KRÓLA NANY PREMPEHA.

Podczas gdy ludy świata cywilizowanego wśród trosk codziennych zapominają o całym świecie, opętani jedną myślą: „Jak wybrnąć z kryzysu?" — na wielu terenach Afryki życie ludów dzikich i półcywilizowanych idzie swoim trybem. Niewiele się tam zmieniło w porównaniu z zamierzchłą przeszłością. Dla przykładu przytaczamy obrazek rodzajowy ze Złotego Wybrzeża, zanotowany ze słów anglikańskiego misjonarza w Afryce Zachodniej, księdza Johna Evans'a.

Od rana poruszone była całe Ashanti: wielki wódz i król Nana Prempeh „odszedł do wioski swych przodków". Zmarł on o 5 nad ranem, a już po godzinie wiedziały o tem wszystkie wsie okoliczne. Do „stolicy" Kumasi poczęli napływać mieszkańcy Ashanti z wiosek, z nad rzek z dżungli. Od czasu powrotu z zesłania na wyspy Seychelles, Nana Prempech został gorliwym chrześcijaninem, to też chrześcijańscy misjonarze, korzystając z wielkiego napływu murzynów, postanowili urządzić mu wspaniały pogrzeb.

Pierwszą noc spędzono w Menhji, śpiewając hymny religijne. Procesja z kapłanami na czele, niosąc na przedzie wielki krzyż, udała się do łoża zmarłego króla i wielkiego wodza. Nana Prempeh leżał w uroczystych szatach królewskich, koronę miał na głowie, na nogach wykładane drogiemi kamieniami sandały, na rękach takież rękawice. Dwaj służebińcy powiewali potężnemi wachlarzami ze strusich piór.

W pokoju zebrali się żałobnicy. W prawym kącie zasiadła królowa - matka, siostra zmarłego Nany, w otoczeniu dam dworu. Łoże króla otaczali wodzowie szczepów, członkowie królewskiej rodziny, cieszący się powszechnym szacunkiem starcy. Wielu też było dworskich oficerów, heroldów, doboszy, trębaczy.

Księża anglikańscy zaintonowali hymn religijny. Afrykanie zgodnym chórem wtórowali. Po kilku hymnach zbliżył się jeden z siepaczy ze sztyletem w wyciągniętej naprzód dłoni i wygłosił dłuższe przemówienie na cześć zmarłego wodza. Akompanjowały mu okrzyki i szlochy żałobników. Gdy murzyni poczęli zanadto się ekscytować, kapłani wznowili pienia kościelne. Obrzędy chrześcijańskie i pogańskie następowały po sobie kolejno. Tak trwało do 5 nad ranem. Ceremonjał tańca, walenie w bębny, odgłosy rogów myśliwskich, śpiewy chóru kościelnego — jedno następowało po drugiem.

Pogrzeb odbył się po tygodniu. O 4 popoł. z Menhji wyruszyła olbrzymia procesja wodzów. Takiej ilości wspaniałych parasoli, symbolizujących władzę wodzów, nigdy nie widziano. Wszyscy byli w złoto - żółtych szatach — barwach żałoby. Przy okrzykach, pogańskich tańcach, wystrzałach karabinowych i przeraźliwych świstach przyniesiono Złoty Stolec. Od góry do dołu uwieszony on był dzwoneczkami, które brzęczały przy każdem poruszeniu. Stolec wniesiono do kościoła i postanowiono obok trumny Nany Prempeh. Po chwili trumnę wyniesiono. Była to wielka skrzynia mosiężna, okryta zielonym jedwabiem. Niosło ją dwunastu barczystych dworzan, dookoła kroczyli pogańscy kapłani z kadzidłami. Czterej chrześcijańscy misjonarze poprzedzali orszak pogrzebowy. Krzyk i płacz tłumów wzmagał się nieustannie. Pochód kroczył w kierunku królewskiego mauzoleum w Bantemie. Orkiestra pułku Złotego Wybrzeża zaintonowała marsza żałobnego, murzyni śpiewali hymny chrześcijańskie i pogańskie; wodzowie, kapłani, świta dworska szli tuż za trumną. Na znak żałoby tłumy rozdzierały sobie szaty.

Do wnętrza mauzoleum weszła tylko najbliższa rodzina króla i księża. Tłumy zostały poza ogrodzeniem cmentarnem. Gdy ktoś chciał wejść przez potężną bramę, straż królewska przestrzegała: „Wejść może do wnętrza kto chce, ale nie każdy stamtąd wróci". Noc już zapadła, ciemności ogarnęły Ashanti i Bantemę, w mroku ginęło mauzoleum królewskie, gdy uroczystości pogrzebowe wielkiego wodza i króla Nany Prempeh zakończyły się...

Polski tenor

W OPERZE KRÓLEWSKIEJ.

Znakomity śpiewak polski, ostatnio tenor opery poznańskiej, p. Stanisław Drabik poszczycić się może nielada sukcesem. Oto zaangażowany został na cały sezon do królewskiej opery w Belgradzie i w tych dniach opuścił Polskę, celem wzięcia udziału w pracach przedwstępnych przed rozpoczęciech sezonu. Zaangażowanie p. Drabika jest poza jego osobistym sukcesem również sukcesem polskim. P. Drabik zastrzegł sobie bowiem w kontrakcie jedną partję z jakiejkolwiek opery polskiej, którą opera belgradzka zobowiązała się wystawić. Obecnie niewiadomo jeszcze, czy będzie to „Halka", czy też „Casanowa" Różyckiego. Zaznaczyć należy, że p. Drabik zaangażowany został na stanowisko pierwszego tenora.

W JEDNEM SŁOWIE.

Klijent (do krawca, któremu nie zapłacił jeszcze za ostatnie ubranie): — Powiedz mi pan, jakie ubrania będą noszone w tym roku?

— Krawiec: — Zapłacone!

FILIP MACDONALD. Przedruk wzbroniony.

MIŁOŚĆ DETEKTYWA

Autoryzowany przekład J. Zydlerowej.

68)

— Zeszedłem na dół, kiedym skończył robotę w pokoju pana. Wszedłem do hallu i usłyszałem, jak stary Poole rozpoczął swoje kichanie. I... wtedy... wtedy wszedłem do gabinetu i... zobaczyłem pana, leżącego przy kominku... tak samo... jak go znaleziono!... I ... zamknąłem prędko drzwi... stary Poole jeszcze kaszlał i kichał, a ja... wróciłem... na górę. To święta prawda, proszę pana... To...

Tym razem milczenie trwało dość długo i Gethryn uznał że trzeba wreszcie coś powiedzieć.

— Chcesz się, widzę, wytłumaczyć — rzekł — że chociaż wszedłeś do gabinetu, jednak nie masz nic wspólnego ze zbrodnią?

— Tak, proszę pana... tak, właśnie... — odrzekł skwapliwie.—Nic nie mam z tem wspólnego... nic zupełnie! Tak mi Panie Boże dopomóż!

— A pocoś wchodził do pokoju? — zapytał Gethryn. — Poszedłeś tam, bo wiedziałeś, że Poole nie zwróci na ciebie uwagi, zajęty kaszlem i kichaniem, co?

Nie było to bardzo logiczne, wiedział o tem, ale mogło być i prawdą.

Belford zwiesił głowę.

— Tak, proszę pana, tak właśnie było, jak pan mówi. Myślałem... jedna z dziewcząt mi powiedziała, że pan mój jest w bilardowym pokoju, a... a wiedziałem, że trzyma pieniądze w gabinecie. Poszedłem... poszedłem... tak, żeby ukraść, jeżeli mi się tylko uda. Chciałem zgrzeszyć... tak proszę pana!

Gethryn zdumiał się.

— Jeżeliś nic nie ukradł, dlaczegoś w takim razie nie zaalarmował całego domu, że pan Hoode nie żyje?

— Nie wiem, proszę pana. Tak byłem przerażony... a stary Poole kichał i kaszlał ciągle i głowę miał na kolanach. I wiedziałem, że mnie nie widział. Uciekałem, żeby się namyśleć... a im dłużej myślałem, tem byłem pewniejszy, że nie mogę nic mówić... Nie mogę... Teraz, proszę pana, widzę, że to było bardzo głupio... Bo przecież nic złego nie zrobiłem. Ale że szedłem... kraść... kryłem się... to zdawało mi się, że wszyscy odrazu zrobią ze mnie mordercę. Tem bardziej, że nigdy o tej porze nie chodziłem do gabinetu. Chyba mnie pan teraz rozumie?

— Rozumiem — odrzekł Gethryn. — Widzę jednak przytem, że jesteś głupi. Głupi, żeś nie zaalarmował odrazu całego domu i głupi, żeś nie umiał utrzymać tajemnicy do końca, jeżeliś już postanowił nic nikomu nie mówić.

Małe oczki Belforda otworzyły się szeroko.

— To i pan... przeciw mnie? Pan mnie podejrzewa... myśli, że jestem zbrodniarzem?

Gethryn potrząsnął głową.

— Niekoniecznie. Zbyt wyglądasz na winnego, żeby to mogło być prawdą. Przyłapałem cię teraz, bo nie lubię, jak kto podsłuchuje i dlatego, że wszystko, co jest choć trochę tajemnicze w tym domu, interesuje mię bardzo.

— Może i jestem głupi — zawołał Belford posępnie, lecz z pewną ulgą — ale lepiej mi teraz na sercu, kiedy zrzuciłem to z sumienia. Naprawdę, proszę pana! Powtarzałem sobie ciągle, że przecież nic złego nie zrobiłem, a przecież sumienie mnie gryzło. Już wczoraj miałem panu powiedzieć, ale jakoś zeszło, a potem przestraszyłem się znowu i miałem uciec.

ale mnie pan przyłapał. — Milczał znów przez chwilę, a potem wybuchnął; — pan Travers nie zrobił tego, proszę pana. On nie mógłby tego zrobić! Pan wie o tem?

Gethryn wiedział, ale chciał z tej spowiedzi wyciągnąć coś ważniejszego, chociaż nie miał zbyt wielkiej nadziei.

— O której godzinie — zapytał z udaną obojętnością — byłeś w gabinecie?

— Aby tylko wszedłem i wyszedłem — raz dwa, proszę pana, a kiedy wchodziłem zpowrotem na schody, na zegarze było pięć po jedenastej— pamiętam doskonale. Nie patrzyłem umyślnie na zegar, ale jakoś zobaczyłem i zapamiętałem.

Gethryn z trudem powstrzymał się od wyrażenia zadowolenia.

— Dziękuję ci — i wstał z pnia.

Belford skoczył.

— Jakto?... Pan odchodzi?

Gethryn skinął głową.

D. c. n.



Pod Berlinem spadł aeroplan pasażerski, odbywający stałe kursy między Berlinem i Londynem. Dziwnym zbiegiem okoliczności z pasażerów nikt nie ucierpiał.

OGŁOSZENIE.

Do Rejestru Handlowego Sądu Okręgowego w Sosnowcu wniesiono następujące wpisy:

DNIA 30 KWIETNIA 1931 R.

B. 234. „Towarzystwo Akcyjne Przemysłu Cementowego „Wiek" w Ogrodzieńcu". Firma obecnie brzmi: „Spółka Akcyjna Przemysłu Cementowego „Wiek". Przedmiotem przedsiębiorstwa spółki jest prowadzenie fabryki cementu, oraz produkcja wyrobów cementowych w gminie Ogrodzieniec, pow. Olkuskiego, woj. Kieleckiego. Prowadzenie interesów spółki należy do Zarządu. Zarząd składa się z Zarządcy. W czasie nieobecności Zarządcy przechodzą jego uprawnienia i obowiązki na zastępującego go członka Rady Nadzorczej. Dla bezpośredniego zarządzania poszczególnemi działami przedsiębiorstwa. Zarząd może mianować jednego lub więcej dyrektorów. Nadto Zarząd może udzielać pracownikom spółki prawa prokury. Firmę spółki podpisuje pod pieczęcią spółki Zarządca lub zastępujący go członek Rady Nadzorczej. Zwykłą korespondencję handlową może podpisywać prokurent. Członkiem Zarządu i dyrektorem Zarządzającym jest Maurycy Hertz, zam. w Warszawie, Al. Ujazdowskie 17, obejmujący bezpośrednio kierownictwo spółki ze wszystkiemi jej działami. Dyrektor Zygmunt Heilperin, zam. w Warszawie, Sienna 4, obejmujący dział sprzedaży cementu i dyrektor Karol Hertz, zam. w Łodzi, 1-go Maja N. 6 obejmujacy dział finansów zastępcy członka zarządu. Dyrektor Mieczysław Hertz, zam. w Łodzi, Tad. Kościuszki Nr. 69, obejmujący dział fabrykacji, dyrektor Maurycy J. Poznański, zam. w Łodzi, Nowo-Cegielniana 2, obejmujący dział finansów. Zmiana statutu zatwierdzona postanowieniem Ministrów Przemysłu i Handlu oraz Skarbu z dnia 7. X.1930 r. i opublikowana w Monitorze Polskim N. 250 z dnia 28.X.1930 r. Wykreślono prokurenta Goebla.

DNIA 1 MAJA 1931 R.

B. 271-477. „Towarzystwo Akcyjne Mijaczowskich Odlewni Stali i Zakładów Stali i Zakładów Mechanicznych „Bracia Bauerertz" w Mijaczowie. Firma spółki brzmi: „Towarzystwo Mijaczowskich Odlewni Stali i Zakładów Mechanicznych „Bracia Bauerertz", Spółka Akcyjna" z siedzibą w Mijaczowie. Przedmiotem działalności spółki jest prowadzenie odlewni stali i zakładów mechanicznych, organizowanie i eksploatacja przemysłów pomocniczych i pokrewnych, jak również uczestnictwo w pokrewnych przedsiębiorstwach przemysłowych i handlowych. Prowadzenie interesów spółki należy do Zarządu, złożonego z 5 do 9 osób. Wszelkie zobowiązania w imieniu my dwaj członkowie Zarządu łącznie, lub też jeden członek Zarządu łącznie z prokurentem. Czeki podpisywać będzie jeden członek Zarządu lub dwaj prokurenci, żyra podpisywać będą dwaj członkowie zarządu, lub jeden członek Zarządu z prokurentem lub dwaj prokurenci łącznie. Korespondencja zwykła, nie zawierająca zobowiązań, podpisywana będzie przez jednego członka Zarządu, lub dwuch prokurentów łącznie. Zarząd stanowią: Jerzy Bauerertz — prezes Zarządu, Hipolit Gliwic — wiceprezes, Stanisław Bauerertz — dyrektor zarządzający i członek Zarządu, Franciszka Bauerertzowa, Gustaw Gerhardt i Ernest Prossy członkowie Zarządu, Józef Sperber i Kazimierz Gayczak zastępcy członków Zarządu. Zmiany statutu zatwierdzone przez Ministrów Przemysłu i Handlu oraz Skarbu dnia 27 lutego 1931 r. i opublikowane w N. 57 Monitora Polskiego z dnia 11 marca 1931 r. W dniu 27 marca 1931 r. firma: „Towarzystwo Mijaczowskich. Odlewni Stali i Zakładów Mechanicznych „Bracia Bauerertz" Spółka Akcyjna" w Mijaczowie wniosła do rejestru handlowego zmiany statutu uzgodnione z Rozp. Prez. Rzeczp. P. o sp. akc. z dn. 22.III.1928 r. Dz. ust. 39 poz. 383

DNIA 8 MAJA 1931 R.

B. 365. „Biuro Handlowe „Bekasol" Spółka z ograniczoną odpowiedzialnością w Sosnowcu. Zarząd stanowią Juda Blakowski, Mordka Herszvel, Mieczysław Pinczewski i Izaak Epsztajn. Wszelką korespondencję, weksle, czeki, przekazy, żyra na wekslach, umowy, akty wszelkiego zobowiązania, oraz pełnomocnictwa, podpisują pod stemplem firmy dwaj członkowie zarządu, z których zawsze i w każdym wypadku winien figurować podpis Blakowskiego łącznie z podpisem jednego z pozostałych członków zarządu. Otrzymywać zaś z poczty, kolei, telegrafu i t.p. korespondencję zwyczajną, poleconą i pieniężną, oraz przesyłki i towary, a także i prowadzić sprawy sądowe spółki ma prawo każdy z członków zarządu, lub prokurent oddzielnie. Abramowi - Joskowi Blakowskiemu udzielono pełnej prokury do wykonywania w imieniu firmy wszelkich czynności handlowych, sądowych i pozasądowych, oraz do podpisywania firmy „per procura" na wszelkich zobowiązaniach, lecz tylko łącznie z Pinczewskim lub Epsztajnem. Zmiany nastąpiły aktem z dn. 31 marca 1931 r. N. Rep. 568 zeznanym przed not. Szretterem w Będzinie. Wykreślić Szoela Brona i wszelkie jego uprawnienia.



Cennik ogłoszeń: Wiersz milimetrowy jednołamowy: na 1-ej stronie względnie przed tekstem 60 gr., w kronice 60 gr., w tekście 45 gr., za tekstem 20 gr. Ogłoszenia drobne do 20 wyrazów 10—30 gr., za każdy wyraz, powyżej 20 wyrazów 20—60 groszy za każdy wyraz od początku. Najmniej 1 złoty. Ogłoszenia z układem tabelarycznym o 25 proc. droższe. Zagraniczne 100 proc. droższe. W numerze niedzielnym i świątecznym 25 proc. drożej. Ogłoszenia fantazyjne 50 proc. droższe. Szerokość szpalt przed tekstem i w tekście 70 mm., za tekstem 35 mm. Za terminowy druk oraz przestrzeganie miejsca ogłoszeń Administracja nie odpowiada. Za niedostarczenie pisma z przyczyn, od Wydawnictwa „Kurjera Zachodniego" niezależnych, Wydawnictwo nie odpowiada. Wszelkie pretensje finansowe Wydawnictwa „Kurjer Zachodni" zaskarżalne są w Sosnowcu.

Sosnowiec: REDAKCJA: Piłsudskiego Nr. 4. Tel. Nr. 64. ADMINISTRACJA: Piłsudskiego 4. Tel. 73. — Filje: BĘDZIN, Małachowskiego 7, Tel. 7.90. DĄBROWA, ul. Krótka 11. Tel. 202. — ZAWIERCIE, 3-go Maja 27. GRODZIEC, Będzińska.

WYDAWCA I REDAKTOR NACZ: TADEUSZ OPIOŁA. — DRUK „KURIERA ZACHODNIEGO" W SOSNOWCU. PIŁSUDSKIEGO 4. — REDAKTOR ODP. HENRYK STRYJEWSKI